

Czy Nietzsche był Polakiem czy Niemcem?

Matejko, Chopin i Grottgger. — Szajnocha, Pol i Struve. — Beethoven był Niemcem czy Holendrem? — Czy Teodor Roosevelt był Amerykaninem czy Holendrem? — Nietzsche i schopenhaueryzowany darwinizm. — Wola potęgi i pragnienie stania się nadczłowiekiem „Nietzschego“.

W feljetonie, ogłoszonym w N-rze 26 *Kurjera literacko-naukowego* z 25 czerwca b. r. p. t. „*Czy Owidiusz; Leibniz i Nietzsche byli Polakami?*“, przytoczyliśmy argumenta, przemawiające przeciwko rzekomej polskości *Owidiusza i Leibniza*. Ponieważ sam Nietzsche twierdził, że jest Polakiem, Leonard Szarlitt zaś, w rozprawie *Nietzsches Polemum*, (*Politisch Anthropologische Revue*, Lipsk, 1906) i w *Charakterystyce Nietzschego* (*Przegląd Warszawski*, lipiec i sierpień 1924, Nr. 35), zebrał wszystko najdokładniej, co się tylko do polskiego pochodzenia pisarza odnosi, trzeba na podstawie zbadania innych osobistości, pochodzących z obcego kraju w pierwszej, czy trzeciej generacji, zapytać, czy obiektywnie tożs. jakoby Nietzsche był Polakiem, da się utrzymać, czy nie?

Skoro Nietzsche sam tylokrotnie przyznaje się do polskości, i tak to chętnie podkreśla i *par force* przekonywa, że niema w nim niemieckiego charakteru, w takim razie on sam w pierwszym rzędzie ma rację: czy jest tak istotnie? Naprzód, że względu na *czas i chronologję*: jeżeli przadziad Nietzschego był synem Polaka Nieckiego, jeżeli prababka Nietzschego była Polką, wszystko to zaś było około r. 1715, to fakt pochodzenia z *czwartej generacji* i okres czasu około 150 lat, jest niewystarczający na to, ażeby uważać Nietzschego za Polaka, albo za człowieka o pochodzeniu polskiem.

Jakie stanowisko w takim razie zajęlibyśmy wobec *Matejki*? Jan *Matejko* pochodził wprost z czeskich rodziców, którzy osiedlili się w Polsce. Niema zaś nikogo w Polsce i na świecie, któryby nie twierdził, że *Matejko* był Polakiem, że był malarzem nawskróś polskim i że dusza jego była polska. Kiedy zaś Czesi zaoferowali mu stanowisko Dyrektora Akademii Sztuk Pięknych w Pradze, *Matejko* odpisał grzecznie, że miły mu jest naród czeski, ale że on sam uważa się za *Polaka*; wtedy Polacy z kolei zaoferowali mu w Krakowie takie stanowisko, jakie miał objąć w Pradze.

Jeżeli zaś *Chopin* miał w sobie przymieszkę krwi francuskiej, *Grottgger* zaś niemieckiej, i obce nazwiska w dodatku: czy oni sami siebie i kraj ich samych nie uważał za *Polaków*? Pochodzenia obcego był także *Karol Szajnocha*, *Wincenty Pol* i *Henryk Struve*, mieli obce nazwiska, nawet *Pol* pisało się pierwotnie *Pohl*, pomimo to zaś byli w swojej istocie i w swoim uczuciu wybitnymi *Polakami*, tak samo jak mnóstwo innych *Polaków* dawniejszych i dzisiejszych obcego pochodzenia.

Gdyby pochodzenie z obcej, drugiej, trzeciej i czwartej generacji miało być rozstrzygające o tem, do jakiej kłós narodowości należy, w takim razie *Ludwik van Beethoven* (1770—1827), który z *holenderskiej* rodziny pochodził i nosił holenderskie nazwisko, powinien przez Holendrów i Niemców być uważany nie za Niemca, tylko za *Holendra*; tymczasem ani Niemcy, ani Holendrzy nie uważają go za twórcę niemieckiego, tylko za *Niemca*. Beethoven pochodził istotnie z holenderskiej rodziny, ale jego dziad był kapelmistrzem w Kolonji, ojciec śpiewakiem tenorowym w dworskiej kaplicy. Sam Beethoven urodził się u *Bonn*, długi zaś czas żył we *Wiedniu*, gdzie także umarł.

Teodor Roosevelt pochodził także z rodziny *holenderskiej*, która wywodziła do Ameryki: ale nikt Prezydenta Stanów Zjednoczonych nie uważał za *Holendra*, ani też on sam

siebie nie miał za takiego, a uważał się za *Amerykasina*.

Fryderyk Nietzsche zatem, który urodził się w *Niemczech*, *po niemiecku mówił i pisał*, obiektywnie żadną miarą *nie może* uchodzić za Polaka; to był *Niemiec* tak samo jak *Matejko*, *Chopin*, *Grottgger*, *Szajnocha*, *Pol*, *Struve*, byli *Polakami*, chociaż ich rodzice, a więc pierwsza poprzednia generacja, nie była polska.

Jeżeli jednak sam Nietzsche mówił, że jest Polakiem? Jeżeli niektóre pierwiastki wybujałego *indywidualizmu* tłomaczył swoim *polakiem* pochodzeniem, jeżeli krytycy, jak *Leonard Szarlitt* akcentują, że głos krwi, jaki się w Nietzschem budził w stylu jego *Zaratustry* się objawiał, to jest muzyka. *Chopina*, która stała się dla niego metafizycznym językiem, którym przemawiał naród, z jakiego on pochodził, to czy stąd należy wyciągnąć wnioski, że była w Nietzschem *duchowość polska*? W takim razie każdy wielbiciel *Beethovena* i *Wagnera*, który do głębi przejmie się muzyką tych wielkich artystów i sam z ich natchnienia tworzy, jak *Puccini* w odniesieniu do *Wagnera*, musiaby być uważany za twórcę, w którego dziełach są pierwiastki, pozwalające na wyciągnięcie tak daleko idących wniosków, jak w odniesieniu do *Chopina* i Nietzschego. Muzyka może wyrażać tęsknotę za wolnością, jak u *Chopina*: ale jej język jest uniwersalny i wyrażają wszystkie pierwiastki ludzkiej psychy, jakie tylko w niej są, trafia do duszy każdego narodu i wszystkich ludzi na świecie, wrażliwych na muzykę. Więc i z tego względu entuzjazm Nietzschego dla *Chopina*, istoty zagadnienia nie wyjaśnia.

Tym, który właściwie pętko w strukturze myślowej i na duszy Nietzschego wycisnął, był nie *Chopin*, tylko *Schopenhauer*. Ten wielki *filozof woli*, dał mu pierwszy impuls do zajęcia się filozofją; jego naukę o *znaczeniu woli*, w której *Schopenhauer* upatrywał Ten wielki *filozof woli*, dał mu pierwszy im-

puls do zajęcia się filozofją; jego nauką o *znaczeniu woli*, w której *Schopenhauer* upatrywał źródło życia całej natury, złączył Nietzsche z teorią selekcji *Karola Darwina*; powstał z tego *schopenhaueryzowany darwinizm*, jak to trafnie ujął *Hans Veihinger* w książce p. t. „*Friedrich Nietzsche als Philosoph*“. To jest sama essencja nauki Nietzschego: *walka o byt*, jaka jest w całej naturze, której teorię dał Darwin, wygląda w parafrazie Nietzschego, złączonej z nauką *Schopenhauera*, jako *wola potęgi*, *pragnienie władzy i mocy nadczłowieka*, który staje wysoko ponad tłumem. Ten nadczłowiek przewyższa wszystkich innych ludzi na świecie; dlatego Nietzsche wola *brać zawsze pierwszym, nie dać się wyprzedzić przez nikogo!*

Nietzsche chciał być nietyklo *arystokratą ducha*, chciał być także i *arystokratą krwi*; dlatego tak podkreślał swoje *polskie pochodzenie*, ze starej szlacheckiej rodziny. I jeżeli pisał do *Henryka Steina*, że „*we wszystkim, co stanowi istotę niemieckości, mogą mieć tylko pewien udział, ale nic więcej; niech się pan przypatrzy mojemu nazwisku, przedkowie moi byli szlachcicami polskimi, jeszcze matka mego dziadka była Polką*“, akcentował to dlatego, tak silnie, ponieważ chciał przez to swoją *wyszłość pokazać*: chciał uświadzić, że jest starym *arystokratą*, zaliczającym się do wyborowej sorty ludzi, nie zaś tej „*trzędy*“ ogółu, nad którą chciał stanąć bardzo wysoko.

Owidiusz nie był Polakiem, tylko *Rzymianinem*, skoro jego żyociorys istnienie historycznej Polski o 1000 lat wyprzedził; *Leibniz* był *Niemcem*, nie pochodził z polskiej rodziny i nie nazywał się *Lubieniecki*; *Nietzsche* był *Niemcem*, urodził się w *Niemczech*, mówił i pisał po niemiecku; jeżeli nawet czwarta generacja przed nim nazywała się *Niecki* i pochodziła z Polski, 150 lat czasu nie dopuszcza do tego, ażeby Nietzschego uważać za Polaka, albo za człowieka o polskiem pochodzeniu.

